opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 276 Piątek, dnia 5-go października 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Ostrożnie z ogniem!

Stwierdziliśmy wczoraj objeżdżając w no cy wszystkie większe fabryki, że **robotnicy byli zaskoczeni rozkazem strajku.**

Stwierdziliśmy w rozmowach z przedstawicielami przemysłu, że wybuch strajku tak **nagle był dla nich niespodzianką.**

Stwierdzamy wreszcie, że zarówno władze miejscowe, jak i centralne w Warszawie wieść o strajku przyjęły ze smutnem zdziwieniem.

A więc — wszystkie strony są zaskoczone. **Jakże to zrozumieć, jak wytłumaczyć sobie fakt ogłoszenia bezrobocia?**

Jesteśmy świadkami jaskrawego przykładu prawdziwości przysłowia o **igraniu z ogniem.**

W prochowniach, gdzie wszystkie materjały wybuchowe leżą zazwyczaj zamknięte i niedostępne w betonowych omurowaniach — „grubą przesadą" wydawać się może prze pis surowy: „ostrożnie z ogniem!"

Doświadczenie wielu tragicznych wypadków uczy jednak, że zlekceważenie przestrogi a zbytnie zaufanie do betonowych mu rów prowadzi do katastrofy.

Jak to się stało? pytają potem wszyscy, przecierając **oczy ze zdumienia i przerażenia, że w ciągu jednej sekundy wyleciały** w powietrze od jakiejś iskry olbrzymie betonowe twierdze.

Jak to się stało? dziwi się każdy, a gdyby ten, który spowodował wybuch i sam w powietrze wyleciał mógł mówić, dodałby nie chybnie:

— Gdybym wiedział, że ta iskierka...

Z trzech czynników biorących udział w konflikcie łódzkim — **rządu, robotników** i przemysłowców najmniej usprawiedliwione jest zdziwienie i „zaskoczenie" tych ostatnich.

Jakto panowie przemysłowcy! Czy istotnie do dnia dzisiejszego nie wiecie jeszcze, **że są granice cierpliwości robotników?**

Jakto? Czy istotnie psychika rzesz robot niczych jest dla was tajemnicą, jeśli chodzi o igranie z cierpliwością?

Powiedźcie prawdę, czy jakikolwiek straik jest dla was niespodzianką. A ten właśnie — czyż nie dziwi was raczej, że **tak późno** wybuchł.

Czyniliście wszystko, aby do wybuchu doprowadzić.

Do podziemnej prochowni, jaką jest Łódź **włókiennicza, gdzie tysiąc zagadnień nierozwiązanych a zapalnych leży w betonowem omurowaniu cierpliwości robotniczej** weszliście z waszemi dyrektorskiemi cygarami niedbale otrząsając popiół pełen **iskier.**

Pytacie teraz — jak to się stało?

Ano — wybuchło.

Czy chcecie w tem oskarżeniu was dopatrzyć się „szkodliwej", „wywrotowej" pochwały dla robotników?

Głupstwo! Gdy się już stało — wszyscy dziś stoimy zdumieni gromadą nad miejscem wybuchu prochowni i biadamy. Nikt trzeźwy nie pochwali tej katastrofy. Nikt rozsądny nie powie, że dobrze się stało!

Źle! Bardzo źle! W chwili, gdy **Rząd** wskazał wam po raz pierwszy, na konferencji warszawskiej napis ostrzegający: „ostrożnie z ogniem", w tejże już chwili niemal wybuch nastąpił.

Źle! Bardzo źle! Można i trzeba było czekać jeszcze trzy dni na konferencję drugą. Przecież to targi były, wasze stare, renomowane, jedyne w kraju **„targi łódzkie".**

Można było czekać — ustąpilibyście.

Ale uczyniliście wszystko, aby na łatwopalne zapasy goryczy, rozpaczy i nędzy robotniczej strząsnąć z nonszalancją i lekcewa żeniem popiół dyrektorskich cygar.

Jesteście oskarżeni!

Stan. Fac.

Kliki partyjne nie mogą rządzić w Polsce

P. Premjer Bartel o ciężkiej chorobie parlamentaryzmu polskiego

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

„Kurjer Wileński" ogłasza wywiad, udzielony przez p. Premjera Bartla redaktorowi tego dziennika.

Tematem głównym wywiadu jest *kryzys parlamentaryzmu.*

Na zapytanie na czem — zdaniem p. Premjera — polega charatker parlamentaryzmu wogóle, a polskiego w szczególności, p. Premjer odpowiada:

— Za istotę klasycznego parlamentaryzmu uważane jest powoływanie rządu przez parlament.

Rząd powoływany bywa przez większość parlamentarną, która też bierze na siebie odpowiedzialność za jego poczynania.

Z drugiej strony parlament winien rząd kontrolować i cóż okazuje się w rezultacie?

To — że ta większość, która rząd powołała i bierze za niego odpowiedzialność, nie może bezstronnie krytykować jego poczynań i skutecznie go kontrolować, gdyż jest to sprzeczność sama w sobie...

W tych właśnie dwuch kompetencjach parlamentu leży źródło całej choroby parlamentaryzmu.

Jestem bezwzględnie zwolennikiem kontroli rządu przez parlament, lecz opierając się na tem co poprzednio powiedziałem, trzeba dojść do wniosku, że powoływanie rządu winno być atrybucją Głowy Państwa, a nie ciała, którego zadaniem jest kontrola tegoż rządu.

W Polsce dotychczas nie było kontroli parlamentaryzmu nad rządem.

Rząd sprawozdań nigdy nie składał, gdyż nie wytrwał zazwyczaj przy władzy przez cały rok.

Dlatego też w Sejmie odbywały się jakieś dyskusje krytykujące rząd, które były tylko pozorami kontroli.

Na zapytanie, w jaki sposób — zdaniem p. Premjera — odbywać się winna ta kontrola Premjer Bartel odpowiada:

— Rząd powinien składać co rok sprawozdanie z całokształtu swych prac i na tej podstawie winna się odbywać dyskusja.

Jest to kontrola dotycząca przeszłości, natomiast o przyszłych zamierzeniach rządu mówić można przy rozważaniu budżetu.

Tych dwuch dyskusyj nie należy, zdaniem p. Premjera, pomieszać razem.

W odpowiedzi na zapytanie, czy p. Premjer jest zwolennikiem odpowiedzialności rządu przed parlamentem, pada odpowiedź:

— Zasadniczo tak, odpowiedzialność ta jednak winna być tak skonstruowana, aby nie dawała pola do nadużyć politycznych dla osób, lub grup.

Jestem zwolennikiem t. zw. „systemu kanclerskiego", który polega na tem, że premjer, względnie kanclerz jest politycznym kierownikiem rządu i on odpowiada przed Prezydentem.

Na jego też wniosek powoływani są ministrowie, którzy jemu w pewnym stopniu podlegają.

Wkońcu wywiadu p. Premjer poruszył sprawę ordynacji wyborczej, przyczem zaznaczył, że byłoby pożądane podniesienie cenzusu wieku do 24—26 lat.

Motywował to p. Premjer koniecznością podniesienia powagi aktu wyborczego.

P. Premjer zakończył wywiad stwierdzeniem, **że nie uważa, aby zmiana granicy wieku miała mieć cechy niedemokratyczne.**

„Niema dobrej polityki wytwórczej bez dobrej ochrony robotnika"

Mądre słowa czeskiego ministra godne uwagi łódzkich przemysłowców

(Korespondencja własna „Hasła")

PRAGA, 2 października.

Po burzliwem przyjęciu noweli o ubezpieczeniu społecznem przez parlament czesko słowacki, po rozdrażnieniu, jakie w konsekwencjach przeniosło się z sali sejmowej na zewnątrz, — szereg wybitnych polityków szeskich stara się w długich enuncjacjach uspokoić namiętności i wykazać, jakie są najbliższe zadania państwa.

Z pośród wielu głosów — najbardziej zna miennym jest *głos ministra oświaty dr. Hodży.*

W drugie dziesięciolecie niepodległości — mówił minister — możemy śmiało i z wiarą wstępować, o ile zachowamy we wszystkich dziedzinach naszego publicznego życia więcej miłości dla naszego państwa, niż nienawiści do politycznych przeciwników.

Państwo czesko-słowackie — zdaniem jego — zachowało dotąd *równowagę społeczną* tak w narodzie, jak i w swej polityce. Ostatnie wypadki parlamentarne są tylko nowym dowodem, że w pierwszym rzędzie republikańska demokracja troszczy się o równowagę między polityką wytwórczości, a polityką socjalną. *Niema bowiem dobrej polityki wytwórczej bez dobrej polityki, chroniącej robotnika.* Tak samo, jak nie można sobie wyobrazić polityki socjalnej bez oglądania się na interesy wytwórców.

Dlatego rząd jest gotów do współpracy ze wszystkiemi politycznemi i socjalnemi grupami, o ile one stać będą na stanowisku państwowo-twórczem. Hasłem zatem może być *tylko współpraca, a nie walka klasowa.*

Stwierdza dalej minister, że w państwie takiem, jak Czechosłowacja — nawskroś demokratycznem, ma każda klasa narodu możność przedstawić i domagać się w ramach demokratycznej zasady zaspokojenia swych potrzeb.

Walka klasowa może tam tylko zaistnieć, gdzie niema wogóle demokracji, a rządzi jedynie klasowy absolutyzm.

W Czechosłowacji — podkreśla minister — są pewne grupy, które pod maską demokracji chciałyby wywołać wojnę klasową. Napróżno jednak, gdyż rząd stoi mocno na straży, by do tej wojny nie dopuścić. Wystarczy wskazać na 21 i pół procent Niemców. Stosunek rządu do tej mniejszości narodowej jest przychylny i życzliwy. Rząd bowiem robi wszystkie wysiłki, aby mniejszości przyciągnąć do współpracy państwowej. Był może pierwszym, który tę ideę zainaugurował w środkowej Europie.

Drugie dziesięciolecie — kończy minister — musi przed wszystkiem innem wysunąć na czoło *rozwiązanie problemów społecznych,* następnie sprawę mniejszości narodowych, kwestji słowackiej i Rusinów podkarpackich. Równocześnie jednak sformułować i przeprowadzić musi wielki program gospodarczy.

Ś. p. Ludomir Sawicki

Skon znakomitego geografa

Zmarły w dniu 3.10 r. b. w Krakowie na anginę profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Ludomir Sawicki był jednym z założycieli polskiego towarzystwa geograficznego i towarzystwa krajoznawczego w Krakowie.

Przed dwoma laty zorganizował on w Krakowie oddział towarzystwa geograficznego, przyczem prowadził niezmordowaną akcję w kierunku pozyskania jaknajwiększej liczby członków dla towarzystwa. Zmarły był propagatorem nauki geografji, zorganizował szereg ekspedycyj zagranicą.

Dla Uniwersytetu Jagiellońskiego położył duże zasługi.

W rocznicę śmierci H. Sienkiewicza

W dniu 15 listopada b. r. jako w rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, odbędzie się na terenie całego b. zaboru rosyjskiego zbiórka, tak uliczna, jak i po lokalach publicznych którą przeprowadzi Polska Macierz szkolna na cele oświatowe pozaszkolne. Ze względu na swój cel zbiórka ta zasługuje na wydatne poparcie ze strony społeczeństwa.

Teatr Kameralny

Szczęście Frania

Komedja w 3-ch aktach W. Perzyńskiego

„Szczęście Frania", możnaby raczej nazwać „sztuką". Jeśli jednak autor upiera się przy nomenklaturze „komedja", pozwolę sobie określenie to rozszerzyć: „komedja przez łzy".

Odbiega daleko „Szczęście Frania" od innych współczesnych komedyj tak samym tematem, jak i przez sposób ujęcia go przez autora.

Daje nam Perzyński nie złudę barwnego łachu życia, nie żonglerkę pustych słów, ale strzęp prawdy, wyrwanej życiu z takim realizmem, że ma się wrażenie, iż ocieka on krwią i łzami. Oto taka prawdziwa historja: Franio, poczciwy chłopak o złotem sercu kocha się w Heli, córce swego pryncypała Lipowskiego. Miłość nieszczęśliwa, bo Hela durzy się w malarzu Otockim — a stary Lipowski uważa to sobie wprost za dyshonor, za ten zbyt śmiały pomysł podnosić oczy na jego jedynaczkę. Aliści zdarzył się skandal: Hela poczuła się matką, a Otocki, sprawca katastrofy, jak to się wydało, jest żonaty i mimo szczerej chęci nie może w niczem dopomóc. Jedyny ratunek widzą zrozpaczeni rodzice w natychmiastowem wydaniu córki za mąż. Wtedy też uśmie chnęło się szczęście do Frania: otrzymuje rękę Heli. Szczęście? Tak! Ale szczęście pozbawione radości i słońca. Szczęście pełne bursztynowego uprzedzeniom towarzyskim, które kiedyś nie pozwalały Franiowi starać się o pannę stojącą wyżej od niego na drabinie społecznej. Szczęście — które z Frania ewangelicznego prostaka i poczciwca zrobiło ofiarnego bożę.

Doskonała ta komedja Perzyńskiego, pierwszorzędna przez swą koncepcję literacką, mimo swego wieku a nawet — że tak powiemy — chwilowego anachronizmu (obecnie pannę w podobnych wypadkach posyła się poprostu do kliniki), robiła bardzo dodatnie wrażenie. Jest to zasługa nietylko autora. Parę liści z jego wieńca wawrzy nowego należy się przedewszystkiem kapitalnemu interpretatorowi roli Frania: wielkiemu artyście, Stefanowi Jaroczowi.

Nie chcę rozpisywać się wiele o jego wspaniałej kreacji. — Powiem tylko: widziałem w wielu oczach łzy. Wycisnęła je z pod powiek ta wielka siła i prawda, z jaką Jaracz nie grał, ale przeżywał dole i niedole Frania. A wiem: te łzy, a nie moje słowa będą sprawdzianem klasy gry Stefana Jaracza.

Pozostali artyści zrobili wszystko, by nie pozostać w tyle za swoim wielkim partnerem.

Miłą niespodziankę sprawiła nam w roli Heli Dziewońska: była szczera i mocna w wyrazie pozbawiona afektacji. W grze jej dźwięczał silnie akcent dramatyczny, logiczne, bez zbędnych załamywań się.

Wewnętrzne ciepło i piękne stonowanie cechowało staranną jak zwykle grę nigdy nie zawodzącej Dunajewskiej (Lipowska). To samo można powiedzieć o wytrawnej artystce Dąbrowskiej (Mroczyńska). Przekonywującym był Damięcki jako Otocki, doskonała w typie Łapińska, a Kijowski dla głosu, ktorego rola Lipowskiego była trochę może za wąska, jako szczęśliwy reżyser sztuki, dał do wód szerokiej inwencji artystycznej.

Miecz

Kominy łódzkich fabryk przestały dymić

PIERWSZY DZIEŃ STRAJKU WŁÓKIENNICZEGO

rozpoczął się zdziwieniem i niechęcią rzesz robotniczych — zakończył spontanicznem porzucaniem pracy

ZGÓRĄ 60 PROCENT FABRYK STANĘŁO

Rząd wzywa przemysłowców na sobotę

Ciemna noc stała jeszcze nad Łodzią, gdy w różne strony lasu kominów fabrycznych ruszyli wysłannicy związków, aby roznieść uchwały.

Klasowcy szli ze straszną wieścią — **Strajk!** Inni nieśli uspokajające perswazje: **Czekać!**

Około godz. 4-ej nad ranem wysłannicy „Hasła" rozpoczęli długą wędrówkę od fabryki do fabryki, aby śledzić na miejscu jak postępuje mobilizacja frontu strajkowego.

„HASŁO" WŚRÓD ROBOTNIKÓW.

Ogólne wrażenie wędrówki „Hasła" wśród robotników brzmi jako pierwszy biuletyn **z godziny około 8-ej rano:**

„Rozkaz strajku dotarł do b. niewielu fabryk. Przyjęty był naogół **z dużą konsternacją**, którą próbowała zagłuszyć co krzykliwsza i bardziej nerwowa młodzież robotnicza.

Nigdzie pracy nie porzucono nagle, spontanicznie. **Ociągano się, wyczekiwano nieufnie, kiwano głowami.** Tkalnie stawać poczęły pierwsze. Przędzalnie dopiero od rana. W bardzo wielu fabrykach robotnicy nie wiedzieli do rana nic a nic o uchwałach swych związków. Informacje „Hasła" o decyzji klasowców przyjmowane były ze zdziwieniem lub rezygnacją.

Wiele niezwykle charakterystycznych obrazków zanotowali **wysłannicy** „Hasła". Odzwierciadlają one najlepiej **nastroje wśród** których rozpoczęła **się walka.**

Przed **Scheiblerem i Grohmanem** otacza nas gromadka **prociarzy**. **Wyciągają się** ręce po „Hasło". **Dłuższa chwila czytania.** Podnoszą się głowy z nad gazety. Jeden na drugiego patrzy. **Troska i niepokój** maluje się na twarzach. Wreszcie ktoś palcem na tytuł wczorajszego „Hasła" wskazuje i powtarza: **„Zawcześnie padł rozkaz strajku!"**

— Otóż to! potwierdzają inni. Zawcześnie! Przecież rząd jeszcze nie skończył konferencji z fabrykantami. Czyż to nie można było poczekać do poniedziałku?

Pytamy o sytuację. Informują nas niechętnie:

— Ano, Nowa Tkalnia i Księży Młyn, nie ruszyły. Inni czekają...

— Otóż właśnie! pocóż to czekanie! odzywa się nagle jakiś młokos. To jest łamanie solidarności robotniczej! Wykrzykuje rozgorączkowany.

— Takiś ty hojrak! odpowiada któryś ze starych, zgarbionych w pracy robotników. Ochoczy jesteś do strajku. Już ty się o nas nie bój. Strajk dla nas nie pierwszyzna. **Jak mus, to każdy pójdzie do domu. Ale czy to był mus już dziś zaczynać!?**

Gdzieś tam w końcu ulicy z którejś bramy wysypuje się czarna gromadka. Nowy zastęp opuszczających pracę.

U **Geyera** ze zdziwieniem robotnicy witają wiadomości „Hasła" o strajku.

— Nie może być! Przecież w poniedziałek miało się rozstrzygnąć!

Tutaj wszyscy jeszcze pracują. Dopiero koło godz. 6-ej, jak potem dowiadujemy się, przyszli delegaci i wypędzili pracujących.

U **Poznańskiego** pracują wszyscy. Tu wieść o strajku przyjęta jest **z oburzeniem.**

— Kto ich prosił? Kto ich upoważniał? padają głosy oskarżenia za zbytni pośpiech.

Stoi całkowicie fabryka **p. Barcińskiego.**

— U nas panie pierwsi rzucają, a ostatni wracają! daje znamienną informację jeden z robotników, stojących w grupce na ulicy.

Leonhardt, Steigert, Hebler, Ajzenbraun — wszystkie jeszcze pracują.

O decyzji strajku doszły tu głuche wieści. Ogromna większość **nie chce wierzyć.**

Pełnym biegiem idzie również **Widzewska Manufaktura.** Słyszano tu o strajku. Ochoty do porzucenia pracy żadnej, choć rozgoryczenie wielkie.

— Zresztą dziś o strajku niema mowy — przecież wypłata!

Gdziekolwiek przystanęło **nasze** auto, wszędzie migiem otacza nas gromadka robociarska.

— **Wy skąd? Aha! „Hasło"!** Jesteśmy witani zupełnie szczerze. Niezwykle **charakterystyczny epizod** spotkał nas na Bałutach. Stoimy w liczbie kilkudziesięciu ludzi. Aż się posterunkowy zbliża i wzywa do rozejścia się. Czytają wszyscy „Hasło" na głos. Sensację i żywe komentarze wywołują przez nas jednych podane wiadomości o tem, że Marszałek Piłsudski bezpośrednio po przyjeździe zainteresował się sprawą zatargu łódzkiego.

Zbliża się chłopiec z gazetami.

— Ano, pokaż no, co inni piszą! zwraca się doń ktoś z tłumu.

Jedną, drugą gazetę... i pada siarczyste przekleństwo:

— **Psiakrew! O marjawitach piszą. O wszystkich świństwach. A o strajku tyle, co kot napłakał.**

W CIĄGU DNIA STRAJK ROZSZERZYŁ SIĘ NA WIĘKSZOŚĆ FABRYK.

Sytuacja niewyraźna do białego rana, zmieniła się w ciągu dnia. Armja strajkujących wzrosła znacznie, gdy od rana **Związek „Praca" ogłosił przyłączenie się do strajku.**

Wieczorem około 60 procent fabryk stanęło.

Zwróciliśmy się do kierownika „Pracy" p. Kazimierczaka, który oświadczył nam, co następuje:

— Byliśmy skłonni do odroczenia jeszcze terminu strajku, skoro jednak klasowcy akcję rozpoczęli, nie możemy dopuścić do rozbicia solidarnego frontu robotniczego w walce o słuszną sprawę. Przyłączamy się do strajku. Teraz akcja strajku ruszy żywo naprzód. Strajk przerzuca się z fabryki na fabrykę. Jesteśmy pewni nastrojów. **Robotnicy nie załamią się, walczyć będą do zwycięstwa.**

Co do stanowiska Rządu, p. Kazimierczak oświadczył:

— Rząd dotychczas bardzo dużo zrobił. Dołożył wszelkich starań, by do strajku nie dopuścić i skłonić przemysłowców do ustępstw. **Do Rządu nie mamy żadnej pretensji, winą wszystkiego jest bezwzględny opór przemysłowców.** Jeśli jednak Rząd będzie chciał raz jeszcze interwenjować, to musi się z interwencją pośpieszyć, zanim akcja strajkowa rozwinie się w całej pełni.

CO MÓWIĄ PRZEMYSŁOWCY?

W prasie popołudniowej wczoraj przeczytaliśmy interesujące wywiady z przedstawicielami przemysłowców.

P. inż. Rumpel (Zw. Przem. Włók.) oświadczył:

Liczyliśmy się trochę z wybuchem strajku, jednakże nie przypuszczaliśmy, że uchwała strajkowa zostanie już teraz powzięta przez związki robotnicze, pomimo, że Rząd chciał i domagał się, by wstrzymały się one z tą decyzją do soboty.

Mecenas Albrecht (Krajowy Zw. Przemysłu Włókienniczego) oświadczył, że przemysłowcy zostali strajkiem zaskoczeni, gdyż obecnie są zajęci opracowywaniem odpowiedzi, która ma być w sobotę udzielona Rządowi. W każdym bądź razie strajk na zmianę stanowiska przemysłowców nie wpłynie.

INSPEKTOR PRACY.

Okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz, oświadczył „Hasłu", że Rząd mimo strajku, nie zmienia dotychczasowego stanowiska i nie porzuca roli medjatora w zatargu.

Rokowania, dążące do polubownego załatwienia sprawy, nie zostały przecież przerwane, tylko odroczone. Podjęte być dalej muszą mimo strajku.

Marszałek Piłsudski konferował z Premjerem Bartlem

Minister Pracy zdał sprawozdanie o sytuacji w Łodzi

Rząd z całą energją przystępuje do likwidacji zatargu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wiadomość o nagłym wybuchu strajku wywołała zdziwienie w Warszawie, gdzie w sferach miarodajnych utrzymuje się przekonanie, że Rząd znajdzie dość argumentów i stanowczości, aby zatarg zlikwidować.

Posunięcia Rządu są tymczasem osłonięte zupełną tajemnicą. Miast dociekań, plotek i domysłów, podaje fakty, które są aż nadto wyraziste.

Tak więc:

Wczoraj Marszałek Piłsudski przed południem przybył do pałacu Prezydjum Rady Ministrów i zgórą 3 godziny konferował z p. Premjerem Bartlem.

Bezpośrednio po konferencji tej przybył do Prezydjum Minister Pracy Jurkiewicz, z którym czas dłuższy konferował p. Premjer Bartel na temat strajku łódzkiego.

W godzinach popołudniowych sekretarjat p. Premjera Bartla przesłał do p. Wojewody Jaszczołta polecenie zaproszenia przedstawicieli przemysłu do Warszawy już na sobotę.

Niezależnie od tego, konferencja poniedziałkowa nie została odwołana.

Nonsensowne zeznania świadków obrony

nie oczyszczają z winy „arcybiskupa" Kowalskiego

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zaprzysiężono powołanego przez prokuratora świadka Zarębskiego, któremu marjawici zarzucają, iż spowodował wytoczenie procesu.

Następnie zeznaje filar obrony, świadek biskup Próchniewski, wyjaśniając sprawę kąpieli na Helu.

Dla udowodnienia, iż zakonnice były ubrane w habity i zapięte pod szyję świadek przedstawia fotografje.

Dalej zeznaje również świadek obrony, zakonnica Kubicka, która zmieniła obecnie zeznania, złożone podczas śledztwa.

Po zeznaniach biskupa marjawickiego, Przysięckiego, zeznaje dalej Próchniewski, który — po omówieniu pobieżnem historji marjawityzmu przechodzi do genezy procesu, a zatem do wprowadzenia ślubów mistycznych w roku 1922. Świadek ustala, iż pierwsze oskarżenia wyszły od Tołpyhowej i Osinowej, usuniętych z klasztoru, przyczem ta ostatnia była usunięta z powodu „sekretnej" choroby.

Zkolei wytoczył oskarżenie Zarębski, który nie otrzymał oczekiwanych zamówień na habity i po porozumieniu się z k. Krygierem, wszczął kampanję prześladowań.

Co do świadków oskarżenia, to — jak zarzuca biskup Próchniewski — zostali oni usunięci z klasztoru za niemoralne prowadzenie się, co dotyczy również zakonnic Zatorskiej, Tomesówny i Prochówny.

Odnośnie obrońcy prawnego marjawitów, *ks. Tułuby, był on kilkakrotnie oskarżony o czyny niemoralne*, każdorazowo jednak był uniewinniany wobec braku dowodów winy.

Przewodniczący zapytuje, jak to rozumieć, że dzieci zrodzone z zakonnicy i zakonnika, są bez grzechu pierworodnego.

Świadek obszernie wyjaśnia, że „to, co się z namiętności poczęło, jest grzeszne, nam *została namiętność odjęta (?)*, dlatego dzieci, poczęte bez namiętności, wolne są od grzechu. Dając życie dzieciom czynimy tak dlatego, aby wypełnić wolę Bożą.

Jesteśmy zwolennikami ewolucji, która jest w naturze i grzechu".

Ludendorff zwarjował

Chory na manję prześladowczą

BERLIN, 4.10. Generał Ludendorff wysłał telegram do prezydenta Hindenburga, w którym prosi go o podjęcie walki z lożą masońską. Ludendorff oskarża masonerję, wchodzącą w skład wschodzącego słońca, iż wydała na niego wyrok śmierci.

Prasa określa telegram Ludendorffa, jako curiosum, które świadczy o niezupełnie zdrowym umyśle Ludendorffa. (ATE)

17-ta Loterja Państwowa

V klasa — 25 dzień.

5,000 zł. na n-ry: 44322 127773.

3,000 zł. na n-ry: 78180 107449.

2,000 zł. na n-ry: 8981 97101 98480.

1,000 zł. na n-ry: 3186 10693 11646 29219 30011 48553 70597 71013 74945 84330 86171 91467 108680 110240 143639 153270.

600 zł. na n-ry: 21967 52172 64116 70742 72063 74384 75998 86822 87785 88954 110720 110816 111508 126680 134316 144597 151833 152465 154549.

500 zł. na n-ry: 720 5701 6790 7351 8441 9011 9345 9803 10019 11182 13173 16088 17627 17900 18656 18797 19431 19822 21569 24886 28043 28633 28893 28929 33026 33468 35274 37296 38290 39294 41911 46061 46582 47729 50135 51777 52196 53813 54887 58780 61454 62723 63093 63316 64621 68966 73927 75115 78430 83072 84084 84443 85613 86869 87219 87924 88168 88345 91420 91540 93816 95309 95513 97017 100769 101721 102607 104784 106386 106544 109331 111514 115032 116020 116394 116539 119009 122072 122786 123432 123577 123667 127423 127642 130162 132450 134313 134421 137718 137731 139115 139685 142391 142644 143295 144609 144770 146303 149137 150664 150725 151651 152106 152993 153136 153495.

KRONIKA

Piątek, 5 października, Placyda M.
Sobota, 6 października, Brunona W.

TEATRY.

Teatr Miejski — Pieniądz leży na ulicy.
Teatr Kameralny — Szczęście Frania.
Teatr Popularny — Żołnierz królowej Madagaskaru.
Ararat — Program Nr. 2.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Apasze paryscy.
Casino — Anna Karenina.
Capitol — Za kulisami dancingu i Kaprys miljonerki.
Czary — Zdobywca serc.
Corso — Zdrada.
Dom Ludowy — Ślub, którego nie było.
Era — Giełda miłości.
Grand-Kino — Niepotrzebny człowiek.
Luna — Arcyksiążę jedzie.
Mimoza — Górą rezerwiści.
Mewa — W walce z apaszami.
Oświatowy — Syn marnotrawny.
Odeon — Zdrada.
Palace — Trujące usta.
Resursa — Do czego tęskni kobieta...
Rekord — Miljonowy spadkobierca.
Splendid — Idjota.
Spółdzielnia — Syn Szeika.
Sfinks — Najsprytniejszy złodziej świata.
Syrena — Tajemniczy skarb; Eskapada młodej mężatki.
Wodewil — Ostatni dzień kawalera.
Victoria — Hazard.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dn. 5 października, dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46). W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Program pobytu p. Min. Meysztowicza w Łodzi

Program jutrzejszych uroczystości z okazji pobytu w Łodzi p. Ministra Sprawiedliwości Meysztowicza został w niektórych punktach zmieniony.

P. Minister przybędzie do Łodzi jutro około godz. 11 i uda się wprost na ul. Narutowicza, gdzie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Sądu Okręgowego.

Na uroczystość tę przyjeżdżają do Łodzi również dyrektorzy departamentów Ministerstwa Sprawiedliwości, prezes Sądu Apelacyjnego, prokurator Sądu Ap. Rudnicki i szereg zaproszonych gości.

Po uroczystości poświęcenia komienia węgielnego, nastąpi uroczystość poświęcenia lokali Sądu Pokoju przy ul. Cegielnianej.

Po południu o godz. 3-ej p. Minister przyjmować będzie w gmachu Sądu Okręgowego delegacje.

Następnego dnia, t. j. w niedzielę, p. Minister Sprawiedliwości zwiedzać będzie więzienia łódzkie.

Walne zebranie Cechu Cukierników

Na podstawie art. 68 ust. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem oraz par. 18 ust. 4 Statutu Cechu Cukierników, zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki w Łodzi, Urząd Przemysłowy I Instancji przy Magistracie m. Łodzi, jako władza nadzorcza cechu, zwołuje Walne zebranie członków cechu na d. 16 października r. b. o godz. 7 wiecz. do lokalu Cechu Cukierników przy ul. Kopernika 6, I-e piętro. Na porządku dziennym następujące sprawy: 1) zagajenie zebrania przez przedstawiciela władzy nadzorczej; 2) wybór zarządu, komisji rewizyjnej oraz sądu polubownego; 3) wolne wnioski.

Rejestracja rocznika 1908

W dniu dzisiejszym winni zgłosić się do spisu w biurze wojskowo-policyjnem przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni roczn. 1908, zamieszkali w obrębie II Komisarjatu Policji o nazwiskach na litery:

A. B. C. D. E. F. G. H. Ch.

Jutro, dnia 6 października. winni zgłosić się do spisu w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie II Komisarjatu Policji o nazwiskach na litery:

I. J. K. L. Ł. M. N.

W Łodzi powinien powstać uniwersytet

Tak orzekła większość przedstawicieli władz i społeczeństwa łódzkiego na zebraniu Komitetu Obchodu 10-ej rocznicy Niepodległości Polski

W środę wieczorem odbyła się konferencja, zwołana celem omówienia charakteru wyższej uczelni, mającej powstać w Łodzi.

W dyskusji, jaka się wywiązała, zebrani prawie jednomyślnie wypowiedzieli się na korzyść uniwersytetu ze względów następujących:

1) niedostateczna ilość istniejących obecnie w Państwie uniwersytetów powoduje nietylko ich przepełnienie i utrudnia w studjach, lecz niejednokrotnie wręcz uniemożliwia młodzieży, kończącej szkoły średnie, odbywanie nauki uniwersyteckiej;

2) uniwersytet łódzki byłby ośrodkiem kultury intelektualnej, promieniejącem na całe Województwo, dla samej zaś Łodzi, będzie on niewątpliwie bastjonem polskości i jej głęboko sięgających wpływów;

3) uniwersytet łódzki zaspokoiłby aspiracje wiedzy wśród bardzo naogół niezamożnej młodzieży m. Łodzi i okręgu przemysłowego, która w wielu wypadkach rezygnować musi ze studjów wyższych jedynie wskutek niemożności utrzymania się w obcem mieście uniwersyteckiem;

4) ze względów ogólnych powstanie w Państwie jeszcze jednego uniwersytetu wydaje się potrzebniejsze, aniżeli powstanie politechniki; daje się bowiem odczuwać w Polsce — w stosunku do potrzeb krajowych — pewien nadmiar sił technicznych w przeciwieństwie np. do dotkliwego braku wykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich;

5) koszty założenia uniwersytetu byłyby stosunkowo niższe, niż politechniki.

Po ustaleniu, w drodze ożywionej wymiany zdań, opinji przeważającej części uczestników konferencji, p. prezes Holcgreber zamknął obrady, komunikując, iż wyniki ich przedstawione będą Komitetowi Wykonawczemu Obchodu, który po powzięciu odpowiednich uchwał, wyśle niezwłocznie delegację do Warszawy, celem nawiązania kontaktu z czynnikami rządowemi oraz—uzyskania ich aprobaty i poparcia. P. prezes Holcgreber wspomniał również, że po szczęśliwem zainicjowaniu dzieła budowy uniwersytetu w Łodzi przez Komitet Obchodu 10-lecia Niepodległości, powstanie następnie Komitet specjalny, który dzieło to będzie kontynuował aż do ostatecznej realizacji.

Uzupełniając relację z zebrania środowego, należy wspomnieć, że obecny na niem p. dr. Skalski, z upoważnienia p. wojewody zakomunikował zebranym, iż p. wojewoda najzupełniej rozumie i ocenia doniosłość zamierzeń Komitetu Obchodu 10-lecia i zamierzenia te uważa za najgodniejszy sposób uczczenia wielkiej Rocznicy.

Młodzież szkolna weźmie udział

w uroczystościach 10-lecia Niepodległości

W związku z wielką rocznicą dziesięciolecia odzyskania niepodległości p. minister W. R. i O. P. wydał rozporządzenie, na którego wstępie czytamy:

„Całe państwo dzień ten będzie obchodziło niezwykle uroczyście. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach powołano komitety, celem zorganizowania jaknajokazalszego obchodu oraz jaknajsilniejszego utrwalenia tej rocznicy przez stworzenie wielkich, żywych pomników w postaci instytucyj opiekuńczych, np. domów dla sierot po poległych dla ojczyzny, domów matek i dzieci i t. p.

Młodzież szkolna wszystkich kategoryj szkół nie może pozostać zdala od ogólnej radości i ogólnego obchodu uroczystego. Weźmie i ona wraz z nauczycielstwem udział żywy w uroczystościach, przez społeczeństwo organizowanych.

Niezależnie jednak od tego cała młodzież szkolna w obrębie swych murów szkolnych uczci rocznicę, organizując siłami własnemi obchód szkolny."

Aby młodzieży to ułatwić, p. minister przeznacza dzień 10 listopada r. b. na uroczystości szkolne, czyniąc go wolnym od nauki szkolnej.

Na program obchodu szkolnego, który winien być jaknajokazalszy, a zarazem jaknajradośniejszy, mają się złożyć — według wskazówek ministerjalnych — uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem podniosłem kazaniem, poranek z odpowiedniem przemówieniem jednego z członków rady pedagogicznej oraz ucznia lub uczenicy i t. d. Pozatem mógłby się odbyć uroczysty obchód, zakończony defiladą całej młodzieży szkolnej wobec dyrektorów i przełożonych szkół, wieczorem zaś uroczysty przedstawienie szkolne, urządzone staraniem młodzieży szkolnej dla młodzieży i jej rodziców.

Poza tym obchodem, mającym charakter niejako wewnętrzny, młodzież szkolna miałaby obmyśleć uczczenie podniosłej rocznicy, trwalszym pomnikiem. Inicjatywę w tym kierunku władze szkolne postanowiły pozostawić samej młodzieży.

Przedłużenie „Tygodnia Strażaka"

„Tydzień Strażaka" został prolongowany do dnia 6 października r. b. włącznie.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Powodzenie obecnej wystawy Wojciecha *Kossaka oznacza niewątpliwie przełom obojętności Łodzi dla sztuk plastycznych.*

Wskazuje na to cyfra zwiedzających wystawę w miesiącu wrześniu: 7.316 osób, w tem 4 tysiące młodzieży szkolnej oraz zrzeszeń, pozatem z wejścia bezpłatnego na wystawę korzystała załoga garnizonu łódzkiego.

Z powodu wielkiego zainteresowania termin trwania wystawy przedłużony został do dnia 25 b. m. Dnia 27 zaś nastąpi po raz pierwszy w Łodzi otwarcie wystawy sztuki zagranicznej, a mianowicie: pod protektoratem ambasadora Belgji, Wojewody łódzkiego Jaszczołta oraz prezydenta Ziemięckiego, reprezentacyjnej wystawy sztuki belgijskiej. W grudniu zaś urządza znakomite „Bractwo św. Łukasza" swą drugą w Polsce wystawę.

Niewątpliwie, iż kulturalna Łódź poprze usiłowania dyrekcji utrzymania poziomu wystaw na wysokim poziomie artystycznym.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

Program warszawski fala 1111.

PIĄTEK, 5 października

12.00—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny
12.10—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny. gospodarczy i nadprogram.
15.20—16.45 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45—16.00 Nadprogram, komunikaty
16.00—16.55 Koncert z płyt gramofonowych.
16.55—17.10 Przerwa
17.10—17.35 Odczyt p. t. Wspomnienia i refleksje karykaturzysty (Odczyt I)
17.35—18.00 Transmisja odczytu z Krakowa
18.00—19.00 Koncert w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej
19.00—19.20 Rozmaitości
19.20—19.30 Przerwa
19.30—19.55 Odczyt p. t. Społeczeństwo, a opieka nad umysłowo chorym (Dział Higjena i Medycyna)
19.55—20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.
20.05—2015 Nadprogram komunikaty.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Skrzypce wartości 30,000 dolarów

Co mówi o swym cudnym Stradivariusie mistrz tonów Jan Kubelik

Pełna uśmiechnięta twarz starszego pana...

Niebieskie oczy patrzą dobrotliwie i pogodnie z pod wielkich, nasrożonych brwi.

Jan Kubelik...

Nazwisko to obwieszczały z triumfem różnokolorowe plakaty we wszystkich prawie częściach świata, różnojęzyczne tłumy czytały je, miljony ludzi z zapartym oddechem śledziło każde poruszenie jego palców, przebiegających po strunach skrzypiec.

— Cóż ja mogę panu ciekawego powiedzieć — odpowiada z uśmiechem mistrz tonów na naszą prośbę, — chyba o skrzypcach moich, z któremi od 27-miu lat się nie rozstaję, a które są moim największym skarbem.

Nabyłem je w roku 1901 w Wenecji, dokąd przyjechałem na koncert. Chociaż to tak dawno — pamiętam jednak każdy szczegół.

Szedłem jakąś małą uliczką zatopiony w rozmyślaniach, gdy wtem uwagę moją zwrócił napis na wystawionych, w oknie jakiegoś sklepu, skrzypcach.

Było to tylko jedno słowo *„Stradivarius"*, lecz do skrzypka mówi to jedno słowo więcej niż całe tomy.

Bez wahania wszedłem do sklepu i po kilku minutach dobiłem targu, płacąc za „Stradivariusa" żądaną sumę.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że z kupna tak drogocennego instrumentu byłem niezwykle zadowolony.

Dumny byłem, że podobnie bezcenny dla muzyka skarb ma jeszcze tylko trzech szczęśliwców.

Niestety, nie mogę panu powiedzieć, kim są ci szczęśliwcy, gdyż na świecie tyle jest „fałszywych Stradivariusów", że na podstawie wiadomości, wyczytanych z pism, trudno określić, kto właściwie ma te trzy prawdziwe.

Bałuty będą skanalizowane

Roboty już się rozpoczęły

Wydział Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi w r. b. przystąpił do wykonania serji robót nad skanalizowaniem dzielnicy staromiejskiej i Bałut.

Roboty prowadzone są obecnie przy ul. Zgierskiej od ul. Juljanowskiej do Cymera, gdzie wykończony jeszcze w tym sezonie nowy kanał, połączony zostanie z kanałem wybudowanym w ub. roku, prowadzącym ściekі od ul. Łagiewnickiej przez ul. Mickiewicza, Nowo Zgierską, Groszankę, Zgierską i Cymera, poczem dalej zwykłym odkrytym kanałem t. zw. rzeką Bałutką.

Kanał ten zbudowany w r. ub. posiadał łącznej długości około 1000 mtr. długości o średnicy 1 metra.

Przeprowadzone dotychczas na Bałutach, w celu skanalizowania tej dzielnicy, kanały uważane są jako tymczasowe.

Góry piasku na ulicach Łodzi

będą nadal utrudniały ruch kołowy i pieszy

Wydział Kanalizacji odczuwa znaczny brak furmanek do zwożenia ziemi z ul. Piotrkowskiej na ulice boczne. Wydział angażował dawniej przedsiębiorców prywatnych, którzy składali oferty i po podpisaniu odpowiedniej umowy, przedsiębiorcy ci mieli wypełnić zawarte w niej warunki.

Obecnie sprawa ta przybrała inny charakter wskutek nieporozumień, jakie wynikły na odcinku 4, które to nieporozumienia spowodowały powstanie ze stanowiska kierownika robót kanalizacyjnych.

Doprowadziło to do wręcz niepożądanych skutków, ponieważ przedsiębiorcy prywatni zostali przez Wydział Kanalizacji odsunięci, a natomiast wydany został okólnik, w myśl którego poszczególni kierownicy w miarę potrzeby angażować mogą we własnym zakresie tabor do odwózki.

Niestety, sprawa ta jednak przybrała niepożądany obrót, gdyż w obecnym sezonie posiadacze koni zaangażowani zostali do lepiej płatnych robót budowlanych.

Parlament miejski radził

nad sprawą udogodnienia komunikacji z przedmieściami

Radny Bialer contra inżynier Wojewódzki

Drugie zkolei posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było zatwierdzeniu szeregu uchwał, powziętych przez Magistrat.

Na samym wstępie zatwierdzono wysokość stawek dodatku komunalnego od patentów na wyrób i sprzedaż trunków; uchwalono wniosek o przebudowanie gmachu kina Oświatowego i zmianie statutu Łódzkiego Tow. Elektrycznego.

Następnie po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos p. wiceprez. Rapalski, poseł Kowalski, inż. Wojewódzki i radny Bialer — zatwierdzono wniosek Magistratu w sprawie udogodnienia komunikacji z przedmieściami.

Według nowego układu, zawartego z tramwajami dojazdowemi, bilet do krańców miasta będzie kosztował 10 gr., a z przesiadką na tramwaje miejskie 30 groszy.

W dyskusji nad tą sprawą inż. Wojewódzki dowodził, że Magistrat powinien dążyć do zupełnego wyrugowania tramwajów dojazdowych z granic miasta.

Wiceprezydent Rapalski w odpowiedzi zaznaczył, że obecnie zrobić tego nie można, ponieważ koncesja, wydana tramwajom podmiejskim — wygasa dopiero za 20 lat.

W międzyczasie miasto może jedynie zaprowadzać komunikację autobusową lub przeprowadzać linje tramwajowe na ulicach równoległych do linij tramwajów podmiejskich.

W czasie dyskusji doszło do ostrej wymiany zdań między inż. Wojewódzkim i radnym Bialerem, który nazwał swego przeciwnika „największym szkodnikiem samorządu miejskiego" i ostentacyjnie opuścił salę obrad.

Po tym incydencie przystąpiono do omówienia statutu stypendjalnego im. Bol. Limanowskiego.

Po przyjęciu statutu i załatwieniu kilku bieżących spraw, posiedzenie zamknięto.

Echa krwawej tragedji

przy ul. Piotrkowskiej

Półtora roku więzienia za poranienie syna kochanki

W dniu 15-ym czerwca r. b. około godziny 10-ej wieczorem do mieszkania Jadwigi Wilczyńskiej (Piotrkowska 176) przybył od trzech lat wraz z nią zamieszkujący kochanek tejże Johan Gotlieb Bresz, przynosząc ze sobą półlitrową butelkę wódki.

W jakiś czas potem przyszedł również wraz z Wilczyńską zamieszkały jej syn 29-letni Aleksander i wtedy cała trójka wspólnie zaczęła się raczyć wódką.

Po jakimś czasie Wilczyńska wyszła na podwórze, pozostawiając w mieszkaniu syna wraz z Breszem, wkrótce jednak została wezwana przez sublokatorkę Marjannę Witaszewską która powiadomiła Wilczyńską, że syn jej kłóci się z Breszem.

Wilczyńska udała się niezwłocznie zpowrotem do mieszkania, gdzie zastała obu mężczyzn, kłócących się.

Na widok Wilczyńskiej Bresz rzucił się na nią, poczem uderzył ją w twarz.

Wówczas Aleksander Wilczyński, stając w obronie matki, zagroził Breszowi, iż wyrzuci go z domu.

Bresz wycofał się z mieszkania i wszedł do pokoiku dozorczyni Anny Romanowicz.

W ślad za Breszem udał się do pokoiku dozorczyni Aleksander Wilczyński. W chwili, gdy wchodził on do mieszkania dozorczyni, został pchnięty przez Bresza nożem w brzuch, wobec czego wybiegł na korytarz, wołając, że został poraniony przez Bresza.

Po odwiezieniu Wilczyńskiego do szpitala przez przybyłe pogotowie, dozorczyni Romanowiczowa, wszedłszy do swego pokoju znalazła tam porzucony przez Bresza zakrwawiony nóż, którym zadał on cios Wilczyńskiemu.

W dniu wczorajszym Bresz znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi, który sprawę jego rozpatrywał pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Witkowskiego w asyście Blocha i Ławacza.

Oskarżenie wnosił prokurator Mandecki.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, iż działał w obronie własnej, gdyż Wilczyński napadł go pierwszy i po czął go bić.

Po przesłuchaniu świadków oraz przemówieniach stron, sąd wydał wyrok mocą którego 52-letni Johan Gotlib Bresz skazany został za spowodowanie bardzo ciężkich uszkodzeń ciała na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Napad bandycki na biednego szewca

Złoczyńcy zrabowali 180 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku

W dniu wczorajszym o godz. 8-ej rano w osadzie Kazimierz, gm. Babica, dokonany został zuchwały napad rabunkowy.

Do mieszkania szewca Wawrzyńca Tomaszewskiego w czasie jego nieobecności wtargnęło 2-ch nieznanych osobników i pod groźbą pobicia żony jego Franciszki zażądali od niej wydania 1000 zł.

Zmartwiała ze strachu kobieta oświadczyła im z płaczem, że żądanej sumy nie posiada, wobec czego bandyci przeprowadzili sami rewizję i przetrząsnąwszy wszystkie szuflady, a nawet rozpruwszy pościel, zabrali całą znalezioną gotowiznę w kwocie 180 zł., poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Po ucieczce rabusiów, wskutek przeżytego wzruszenia i silnego napięcia nerwów, Tomaszewska zemdlała i w tym stanie znalazł ją mąż, który mniej więcej po upływie godziny wrócił do domu, a dowiedziawszy się o zuchwałym napadzie, zameldował o nim niezwłocznie na posterunku policji.

Zderzenie samochodu z tramwajem

Trzej pasażerowie poranieni odłamkami szkła

W dniu wczorajszym około godz. 10.30 rano przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Głównej na wóz tramwajowy linji Nr. 14, dążący w stronę Pl. Reymonta, najechał nadjeżdżający samochód ciężarowy.

Wskutek zderzenia cały przód wozu tramwajowego został poważnie uszkodzony. Z wagonu wypadło kilka szyb, których odłamki mniej lub więcej ciężko poraniły troje z pośród pasażerów. Motor samochodu został strzaskany. Straty wynoszą przeszło 8,000 złotych. Do poranionych osób wezwane zostało Pogotowie Miejskie. Szofera aresztowano celem pociągnięcia do odpowiedzialności.

Napad bandycki na wieśniaka

Złoczyńca zrabował napadniętemu 15 zł.

Wczoraj w godzinach rannych na powracającego z jarmarku w Szadku Antoniego Budziaka, mieszkańca wsi Tymieniec, pow. sieradzkiego, napadł nieznany opryszek z rewolwerem w ręku.

Steroryzowawszy Budziaka, kazał mu podnieść ręce do góry, a potem uderzeniem kolby w głowę pozbawił go przytomności i zrabował posiadaną przez Budziaka gotówkę w kwocie 15 zł.

Gdy po kilku godzinach Budziak odzyskał przytomność, dowlókł się resztkami sił do pobliskiego posterunku policji w Izabelowie, gdzie zameldował o dokonanym na niego napadzie. Na podstawie złożonego doniesienia wszczęte zostały energiczne poszukiwania.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Trup w rowie. Ofiary kawalerskiej jazdy szofera. Nieostrożny drwal. Tragiczna omyłka. Zamach samobójczy.

W rowie przydrożnym, napełnionym wodą, we wsi Norbertów, gm. Gorzkowice, znaleziono zwłoki utopionej kobiety w wieku około 40 lat. Tożsamość utopionej nie ustalono.

* * *

Przy ul. Nowomiejskiej około Nr. 19 przejechany został przez samochód 61-letni Józef Kornacki, ulegając bardzo ciężkim ogólnym potłuczeniom ciała.

* * *

29-letni Józef Chojnacki, zamieszkały przy ulicy Krakusa 31, został przy zbiegu ulic Przejazd i Kilińskiego przejechany przez samochód, ulegając potłuczeniom ciała.

* * *

23-letni Leon Wiśniak, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 78, rąbiąc drzewo obciął sobie dwa palce u prawej ręki.

* * *

32-letnia Sura Henigman, zamieszkała przy ul. Żeromskiego 49, zamiast lekarstwa napiła się przez omyłkę kwasu solnego.

* * *

19-letnia Regina Maciejewska, zamieszkała przy ul. Magistrackiej 1 popełniła zamach samobójczy.

* * *

Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Karola wpadł pod przejeżdżający samochód 28-letni Jan Lipiński bez stałego miejsca zamieszkania.

Salomon Karabanow, zamieszkały przy ul. Cegielnianej 60 zameldował w komisarjacie policji, że w dniu wczorajszym wtargnęli do mieszkania jego Moszek Sochaczewski wraz z synem Lajbem oraz cieśla Józef Holcman, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 9, który to za porachunków osobistych dotkliwie go pobili, poczem zamiast oddalić się wyciągnęli mu z kieszeni 37 złotych i zbiegli.

Konkurs na urządzenia szkolne

Wobec wykończenia gmachu szkolnego przy ulicy Podmiejskiej Nr. 21, Wydział Gospodarczy Magistratu przystępuje obecnie do umeblowania Miejskiej Pracowni Przyrodniczej oraz Szkoły Gospodarstwa Domowego, mieszczących się w tymże gmachu, rozpisując odpowiedni konkurs.

Bliższych wyjaśnień co do wykonania mebli udzielić może p. A. Affelt, technik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu.

Termin składania ofert upływa dnia 8-go b. m. o godz. 12 w południe.

Wyjaśnienie

w sprawie opłat szkolnych

W związku z notatką o wydawaniu zaświadczeń w sprawie opłat szkolnych Kuratorjum łódzkie upoważniło Dyrekcje gimnazjów państw.: im. Asnyka w Kaliszu, im. Śniadeckich w Pabjanicach, im. Staszica w Zgierzu oraz Dyrekcje gimn. i seminarjum w Piotrkowie i Zduńskiej-Woli i Dyrekcje seminarjum w Łęczycy do wydawania wspomnianych zaświadczeń w odniesieniu do gimnazjów państwowych i seminarjów w tych miejscowościach.

Pozwolenia dla kierowców samochodowych

Nowe rozporządzenie o ruchu samochodów nałożyło na kierowców samochodowych i motocyklistów obowiązek wymiany posiadanych praw jazdy na nowe pozwolenia.

Wymiana odbywa się na zasadzie kwestjonarjuszów, do których należy dołączyć dotychczasowe „prawo jazdy", dwie fotografje, oraz świadectwo lekarskie, ostatnie jednak tylko wówczas, o ile „prawo jazdy" było wydane dawniej, niż przed 3 laty. Wymiana odbywa się bezpłatnie. Termin wymiany upływa d. 29 b. m. Obowiązuje on wszystkie województwa; po jego upływie niewymienione „prawo jazdy" traci swą ważność i pragnący posiadać pozwolenie kierowania, obowiązani będą poddać się ponownemu egzaminowi.

Karty meldunkowe

Zgodnie z art. 25 nowej ustawy o kontroli ruchu ludności, kto nie dopełni formalności meldunkowych, a więc nie zamelduje się, o ile przebywa w jakiejkolwiek miejscowości więcej niż 24 godziny, ulegnie karze grzywny do 2.000 zł., lub karze aresztu do 4 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Obowiązek zameldowania tych osób o przybyciu ciąży na lokatorze.



TEATR MIEJSKI.

„Pieniądz leży na ulicy".

Wesoła, pogodna komedja Oesterreichera i Bernauera, grana będzie w dalszym ciągu dziś, t. j. piątek oraz w niedzielę wieczorem.

TEATR KAMERALNY

Ostatnie występy Stefana Jaracza.

Znakomity wykonawca roli Frania w wybornej komedji Perzyńskiego „Szczęście Frania", Stefan Jaracz, grać będzie tę swoją popisową rolę tylko cztery razy: dziś, piątek, jutro, sobota, niedziela wieczorem i poniedziałek.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„Żołnierz królowej Madagaskaru" grany będzie w dalszym ciągu codziennie. W sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia, t. j. o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem. Sobotnie popołudniowe przedstawienie po cenach najniższych od 30 gr. do 1 zł.

„Małka Szwarcenkopf" G. Zapolskiej ukaże się w najbliższym czasie na scenie Teatru Popularnego w nowej inscenizacji pod reżyserją Dyr. Pilarskiego.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W sobotę ukaże się na drugiej scenie popularnej wielce efektowna sztuka z czasów rewolucji francuskiej „Wesele podczas rewolucji".

Tramwaje nocne

dla widzów teatralnych

Nader ważne udogodnienie dla bywalców Teatru Miejskiego wprowadzone zostało z dniem wczorajszym, dzięki wysokiej uprzejmości Dyrekcji Tramwajów.

Po przedstawieniu czekają na widzów przy zbiegu ul. Kilińskiego i Cegielnianej wozy tramwajowe, które dowożą pasażerów bądź na miejsce przeznaczenia, bądź do najbliższego punktu przesiadania, tak że wszyscy bez wyjątku widzowie teatralni mogą powrócić do domów.

Podatek obrotowy musi być zreformowany

Znamienne oświadczenie posła prof. A. Krzyżanowskiego

Poseł prof. A. Krzyżanowski, generalny referent budżetowy, jeden z najwybitniejszych znawców naszego życia gospodarczego, wygłosił niedawno w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie odczyt o sytuacji ekonomicznej Polski.

Zastanawiając się nad biernością bilansu handlowego, stwierdził prof. Krzyżanowski, że sytuacja obecna, aczkolwiek na dłuższą metę niepożądana, to jednak nie kryje w sobie takiego niebezpieczeństwa, jak to było w roku 1925, kiedy deficyt bilansu handlowego przyczynił się do natychmiastowego prawie odpływu walut i dewiz z Banku Polskiego. Obecnie odpływ ten jest bardzo nieznaczny i w żadnym wypadku nie może się przyczynić do zachwiania stałości naszego pieniądza.

Znacznie większem niebezpieczeństwem jest **zła sytuacja na rynku kredytowym**, w związku z czem stoi niezwykle **wysoka stopa procentowa.**

Rząd winien zaradzić temu przez stosowanie ostrożnych i dobrze obmyślanych metod, w szczególności zaś przez ułatwienie dopływu na rynki krajowe kapitałów zagranicznych.

Jeżeli chodzi o zadanie Rządu w spawie przeciwdziałania bierności bilansu, to drugorzędne tylko znaczenie może mieć bezpośrednia akcja Rządu, jak budowa chodni, rozbudowa floty handlowej, udzielanie kredytów eksportowych i t. d. Najważniejszem zadaniem jest podniesienie **rentowności** gospodarstwa krajowego.

Na tę rentowność wpływa hamująco wysoka stopa procentowa, a Rząd może oddziałać na stopę procentową przez **zmianę systemu podatkowego.**

Rząd powinien unikać przeciążenia podatkowego, a że to przeciążenie istnieje, dowodem wysoka stopa procentowa. Podatki płaci się w znacznej mierze kredytem, a kredyt u nas jest trudny. Przedewszystkiem należy **obniżyć podatek obrotowy z 2 na 1 proc.**

Niemcy, mimo znacznych swoich wydatków, podatek ten obniżyły. U nas zniżka stopy podatku obrotowego nie wywoła nawet znacznego ubytku dochodów Skarbu, bo część ubytku skompensuje wzmożony obrót i lepsza moralność podatkowa, obecnie nieraz uniemożliwiona zbyt wysoką stawką podatkową. Ale gdyby nawet miało nastąpić chwilowe zmniejszenie dochodów Państwa, nastąpi za to niewątpliwie **ogólna poprawa stosunków gospodarczych**, a w ślad za tem i poprawa bilansu handlowego. Społeczeństwo winno poprzeć ministra Skarbu w walce z innemi resortami administracji państwowej o oszczędność w wypadkach państwowych. Nasza sytuacja walutowa i budżetowa jest obecnie bardzo dobra, nie powinno to nas jednak skłaniać do zaniedbywania ostrożności, powinniśmy się starać utrwalić tę sytuację, unikając równocześnie **przeciążenia kraju podatkami.**

Znamienne oświadczenie prof. Krzyżanowskiego o podatku obrotowym winno natychmiast doprowadzić do zniesienia tej krzyczącej niesprawiedliwości. Znakomity uczony i wybitny znawca naszego budżetu dowiódł jasno, na podstawie faktów i przykładów, że przez zmniejszenie podatku obrotowego nie poniesie Państwo żadnej większej straty, natomiast całe społeczeństwo odczuje ten fakt, jako niezwykłą ulgę, która umożliwi szybszy rozwój naszego życia gospodarczego.

Nie widzimy więc żadnego powodu, dla którego stan dotychczasowego przeciążenia ludności miejskiej podatkami miałby istnieć i nadal, przeciwnie, dzięki wywodom prof. Krzyżanowskiego całe społeczeństwo powinno zrozumieć jasno, że podatek obrotowy to najważniejszy powód trudności kredytowych i ciężkiej sytuacji gospodarczej i musi domagać się od Rządu natychmiastowego zniesienia ewentualnie zmniejszenia tego niesprawiedliwego wprowadzenia w okresie wojny podatku.

Projekt emerytur dla robotników

Ministerstwo Pracy ukończyło po kilkuletniej pracy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych dla pracowników fizycznych.

Obecnie projekt ten został przesłany Ministerstwom, celem uzgodnienia i wniesienia ewentualnych poprawek. Po uzgodnieniu Rząd zamierza projekt tej doniosłej ustawy jeszcze w roku bieżącym przesłać do uchwalenia Sejmowi.

Według projektu z dobrodziejstwa ubezpieczeń korzystaliby ci wszyscy, którzy należą dziś do Kas Chorych, a nie korzystają z ubezpieczeń dla pracowników umysłowych.

Przewrót w przemyśle piekarskim

w Białymstoku

(Korespondencja własna „Hasła")

BIAŁYSTOK, koniec września.

Białystok, jedno z największych miast kresowych, nie posiadał dotychczas, na ogólną liczbę 142 piekarń ani jednej mechanicznej, któraby produkowała pieczywo według wszystkich, ogólnie obowiązujących zasad higjeny. Prymitywnie urządzone, mieszczące się najczęściej w suterenach, ciasnych i nieodpowiednich, nie posiadające ani jednej maszyny, nie mogły piekarnie białostockie produkować pieczywa zdrowego, odpowiadającego wszystkim wymaganiom sanitarnym.

Obecnie w stosunkach tych zajdzie przewrót zupełny, bo na terenie Białegostoku powstaje wielka piekarnia mechaniczna, która należeć będzie do rzędu największych w Polsce. Dzienna produkcja pieczywa wszystkich gatunków, a więc pszennego, żytniego i razowego wynosić będzie 20 do 30 tysięcy kg. przy zmianach, jednocześnie zaś w oddzielnych pomieszczeniach prowadzony będzie oddział cukierniczy, pozwalający zaspokoić całe zapotrzebowanie miasta Białegostoku. Piekarnia posiadać będzie łącznie 15 pieców, 2 maszyny ugniatarki, jedną na żytnie ciasto, drugą na pszenne, maszynę do automatycznego ważenia i formowania chleba, maszynę do obrabiania kajzerek, maszynę do szleifowania i odcinania kawałków na bułki, maszynę do robienia rogali, magazyn na mąkę (15 wagonów, które pozwolą w czasach cięższych zamagazynować odpowiednią ilość mąki i przetrzymać w ten sposób, kryzys, 2 przesiewacze.

Oddział cukierniczy posiadać będzie maszynę do robienia ciasta i 5 maszyn pomocniczych.

O rozmiarach piekarń świadczy najlepiej fakt, iż mieścić się będzie w dwu olbrzymich salach o powierzchni 500 mtr. kw. każda, oprócz tego budynek zaś z pomieszczeniem administracyjnem zajmować będzie przeszło 200 m. kw.

Spodziewać się należy, że przykład Białegostoku zachęci i innych przedsiębiorców, któ rzy przy pomocy kapitału prywatnego przystąpią do budowy piekarń mechanicznych w całym szeregu miast prowincjonalnych. W ten sposób zostałby rozwiązany tak bardzo trudny problem postawienia na poziomie europejskim polskiego przemysłu piekarskiego, bez ryzyka ze strony Rządu i społeczeństwa.

GIEŁDY

Warszawa, 4 października.

Dewizy.

Belgja 123.89. Holandja 357.48. Londyn 43.23—43.22½. Nowy Jork 8.90. Paryż 34.86. Praga 26.42½. Szwajcarja 171.59. Włochy 46.63. Wiedeń 125.42.

Słabsza dewiza na Holandję, mocniejsza na Włochy. Ogólny popyt na dewizy mały, całe zapotrzebowanie pokryte. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.88¼; rubel złoty 4.65. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe.

5 porc. państwowa poż. premjowa dolarowa 93.50—94.50.

Akcje.

Bank Polski 175.00—172.00; B. Zachodni 32.50; Spiess 200.00; Elektr. dąbrow. 88.00; Warsz Tow. fabr. cukru 57.00; Węgiel 102.50 —102.00; Cegielski 45.00; Lilpop 37.00—37.25; Modrzejów 36.75; Ostrowieckie serja B I em 125.00—122.00, serja A 123.00; Rudzki 40.00; Starachowice 50.00; Zawiercie 20.00 —19.50; Borkowski 17.00.

Kino-teatry Zgierskie

ciągle nieczynne

Zmuszenie właścicieli kinoteatrów zgierskich do zaprzestania wyświetlania filmów wskutek podwyższenia podatku o 100 proc. wywołało wielkie oburzenie ludności, domagającej się przez delegatów poszczególnych związków i stronnictw wywarcia presji na Magistrat w kierunku pozostawienia skali podatkowej od widowisk na dotychczasowym poziomie.

Drugie wydanie procesu płockiego

OHYDNE ORGJE ZBOCZEŃCA W GORZELNI

Olbrzymi proces w Starogardzie

Przed izbą karną przy Sądzie Okręgowym w Starogardzie stanął 66-letni dzierżawca domeny Głowacki, oskarżony o potworne czyny lubieżne, których dopuszczał się na młodych panienkach.

Rozprawa powyższa do złudzenia przypomina zbrodnie marjawickie. Tłumy publiczności oczekują na korytarzu końca procesu. Młode panienki, ofiary zwyrodniałego starca są tematem natarczywych spojrzeń i pytań. Co pewien czas z sali rozpraw wychodzi młoda dziewczyna, cała w ponsach. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Ziemianin Głowacki od kilku lat wydzierżawił od rządu domenę Łapin w powiecie karkuckim. Pałac oddał on do dyspozycji swojemu zięciowi, sam zaś zamieszkał w gorzelni, aby móc swobodnie wykonywać swe zwyrodniałe praktyki. Głowacki posiadał piękną i młodą gospodynię, Ciemięgównę, która pod najrozmaitszemi pretekstami zwoziła do Łapina młode i niedoświadczone panienki. Ofiary zboczeńca były przemocą, bądź też po pijanemu rozbierane, poczem miały miejsce ohydne orgje. Zbrodnicza gospodyni miała w najrozmaitszych miastach na Pomorzu płatne stręczycielki, które za pieniądze dostawiały towar. Żywego towaru najwięcej dostarczał Tczew i Bydgoszcz. Zupełnie uczciwe dziewczyny podstępem sprowadzane do Łapina, przeważnie pod pretekstem przyjęcia do służby, padały ofiarą człowieka-potwora.

I tak w październiku ub. roku sprowadziła 16-letnią Kwiatkowską pod pozorem, że jest potrzebna do posług domowych. Nieszczęśliwa ofiara została wykąpana i rozebrana do naga, poczem dopuszczono się na niej ohydnego gwałtu. W podobny sposób została sprowadzona Elżbieta Brodzka, która za namową gospodyni zsiadła z furmanki na kilkaset metrów przed dworem, żeby nie wzbudzić podejrzenia u stangreta. Ponieważ nowa ofiara była zupełnie niewinną, przeto bestjalska gospodyni pouczała ją przez dłuższy czas, w jaki sposób ma się zachowywać wobec swego chlebodawcy. W analogiczny sposób zostały sprowadzone inne dziewczęta.

Dwudziestoletnia Ciemięgówna posiada niezmiernie burzliwą przeszłość. Jako mała dziewczynka została uprowadzona przez handlarzy żywym towarem do Jerozolimy, kilka lat spędziła w domu stręczeń do nierządu. Podczas swego pobytu w Palestynie, przeszła szkołę najbardziej wyuzdanych erotycznych praktyk, które przez kilka lat uprawiała zupełnie bezkarnie razem z 66-letnim staruszkiem Głowackim.

Ludność powiatu kartuskiego z obrzydzeniem wspomina o zwyrodniałym starcu i jego szatańskiej gospodyni. Na Kaszubach opowiadają straszliwe historje o tajemniczej spelunce w gorzelni domeny w Łapinie. Przyszedł czas, że zbrodnicza ta i zwyrodniała para została zdemaskowana i zamknięta.

Gospodyni Zofja Ciemięga za stręczenie do nierządu została skazana na 1 rok ciężkiego więzienia oraz na utratę praw obywatelskich przez trzy lata. — Leon Głowacki za uprawianie i nakłanianie do czynów nierządnych otrzymał 8 miesięcy więzienia.

Mało słów, ale ciężkie

Major Hugh zmarł i pozostawił testament, zapisujący bratu posłowi 200 miljonów franków. Ciekawe jest, że cały testament zawiera tylko 90 słów, czyli jedno słowo warte jest więcej, niż 2 miljony franków.

O ciszę w lokalu biurowym

Wydajność pracy zwiększa się o połowę

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Organizacyj" pisze p. K. Jabłonowski o zagadnieniu ciszy w lokalu biurowym. Z artykułu tego wyjmuję następujące ustępy:

„Cisza w biurze sprzyja dokładności wykonania, sprawności załatwienia, ułatwia wzajemne porozumiewanie się i nadaje „urzędowaniu" charakter powagi.

Zarząd elektrowni w Niagara Falls zaobserwował, iż dzięki zapewnieniu pracownikom ciszy w biurze — wydajność ich pracy zwiększyła się o 50 proc.; Towarzystwo Ubezpieczeń Equitable w New Yorku stwierdziło, iż przestrzeganie bezwzględnej ciszy w biurze pozwoliło na zwiększenie wydajności o 40 proc. Cały szereg pomiarów dokonanych przez G. C. Hammana, prezesa Rubberstone Corp. w Chicago dowiodło, że cisza jest czynnikiem wielkiej wartości i wielkiego znaczenia, albowiem zwiększa uwagę urzędnika i jego zdolność apercepcji o niemal 100 proc., a ogólną wydajność o 30 do 80 procent."

„Pierwszym środkiem, zdążającym do zapewnienia ciszy jest wydyscyplinowanie zarówno własnego personelu jak i swych klientów w kierunku zachowania spokoju w lokalu biurowym. Najpoważniejsza rozmowa może być prowadzona niepodniesionym głosem, najpilniejsze zlecenie nie wymaga bieganiny i zamętu. W biurze przedsiębiorstwa filmowego Paramount znajduje się nad każdem biurkiem i na korytarzach napis: „Obowiązuje tu jeden tylko przepis: cisza!"

„Dyscyplina opanowania swych nerwów, mówienia cicho i spokojnie, poruszania się po biurze bez hałasów i nietrzaskanie drzwiami, stała się w Stanach Zjednoczonych powszechną; wystarczy zaobserwować zachowanie się publiczności na wielkich dworcach kolejowych lub poczekalniach kin, aby zrozumieć, jak głęboko wpojone zostały tam zasady ciszy.

Pozatem istnieje cały szereg środków technicznych absorbowania dźwięków lub zapobiegania ich powstawaniu. Do środków tych zaliczyć wypada:

a) użycie specjalnych materjałów na posadzki; podłogi ksylolitowe kryte są płytami gumowemi, linoleum i suknem.

b) zaopatrywanie drzwi w tłoki hamujące gwałtowne zatrzaskiwanie;

c) zastąpienie sygnalizacji dzwonkowej sygnalizacją świetlną;

d) zaopatrzenie aparatów telefonicznych w brzęczyki zamiast dzwonków oraz w czulsze mikrofony, umożliwiające mówienie szeptem;

e) używanie cicho piszących maszyn oraz w miarę możności lokowanie wydziałów maszyn liczących lub innych w oddzielnych salach szczelnie oddzielonych od pozostałych działów biura;

f) wprowadzenie dobrej służby informacyjnej na korytarzach; dobra informacja i właściwe skierowanie interesantów zapobiega gwarom i krzątaninie na sali.

Wszyscy niemal odczuwają i doceniają znaczenie czynnika ciszy dla ustroju nerwowego i dlatego coraz liczniejsze są badania, skierowane ku zapewnieniu najlepszych warunków pracy dla urzędnika."

Ekspertyza krwi

w procesie o ojcostwo

Znamienna decyzja Sądu Apelacyjnego w Krakowie

W małem miasteczku Rintelu, położonem w Wogezach, pewien przekupień zbił gąsior z miodem na środku ulicy. Po kilku kwadransach rozlany miód obległy roje pszczół i zupełnie zatarasowały przejście. Ani piechurzy, ani tembardziej furmanki, nie odważały się przebić zapory utworzonej przez zjadliwe pszczoły. Należy dodać, że owady w tym dniu były szczególnie drażliwe skutkiem parnego powietrza, zapowiadającego burzę.

Dopiero z nastaniem wieczoru pszczoły ustąpiły placu i otwarły drogę mieszkańcom miasteczka. Przezorny burmistrz kazał natychmiast starannie zeskrobać resztki rozlanego miodu, obawiając się słusznie, by na drugi dzień również droga do miasteczka nie została zatarasowana.

Pszczoły zatarasowały drogę

W ostatnich dniach toczyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw panu X. Y., zasądzonemu wyrokiem poprzednich instytucyj na płacenie alimentów. Wyrok zapadł na podstawie zeznań matki, która twierdzi, że X. Y. jest ojcem jej nieślubnego dziecka. Ponieważ zasądzony stanowczo przeczył tym zeznaniom, przeto Sąd apelacyjny uchwalił za zgodą obojga przeprowadzić zbadanie krwi matki, pana X. Y. i dziecka dla stwierdzenia ojcostwa. Jest to pierwszy wypadek w Krakowie, w którym Sąd powzięcie wyroku w podobnych sprawach uzależnia od wyników ekspertyzy naukowo - lekarskiej.

W ten sposób procesy o ojcostwo weszły na nowe tory, gdyż dotąd zeznania matki były decydującym czynnikiem w sporach o ojcostwo.



DZIURKA W POŃCZOSZCE.

— Dziwna ta dziurka w twej pończoszce.

— Cóż to dziwnego, pończochy zawsze się drą.

— Tak, ale kiedy wychodziłaś niby do dentysty dziurka była w lewej pończoszce, a teraz jest w prawej!

Peter Oldfeld

Przedruk wzbroniony

24)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora przełożyła Janina Sujkowska

— Jeżeli potraficie uwolnić ziemię od szefa, zrobicie dobry uczynek — zaczął ranny, który wyglądał na dwadzieścia trzy, lub cztery lata i robił wrażenie kancelisty. — Zmarnował on życie wielu takim jak ja. Dostał mnie w swoje ręce trzy lata temu, z powodu pewnej historji z czekiem i stale się mną odtąd posługiwał. Nazywam się Ribonne i mam posadę kancelaryjną na lotnisku, w Genewie. Kulawy człowiek — to jest szef — wyrobił mi ją przed rokiem, bo mówił, że pożytecznie będzie mieć tam kogoś swojego, teraz kiedy tylu polityków i innych głośnych figur przyjeżdża do Genewy, do Ligi Narodów.

Lavington chciał przerwać, chcąc się dowiedzieć czegoś więcej o kulawym człowieku, ale Durand nakazał mu milczenie.

— Lepiej niech opowie wszystko po swojemu — szepnął. — To najlepsza metoda.

— Dzwonił do mnie prawie codzień — ciągnął Ribonne — bo chciał wiedzieć o wszystkich, którzy przyjeżdżali, lub odjeżdżali aeroplanami. Ostatniego popołudnia zapytał, czy kto wyjeżdżał...

— Kiedy? — wtrącił Lavington.

— Telefonował na parę minut przed wpół do trzeciej. Opowiedziałem mu o człowieku, który był u nas przed dwoma dniami zasięgnąć informacyj i telefonował tego rana z zapytaniem, czy nie mógłby dostać aeroplanu na godzinę czwartą do Ljonu. Na to odpowiedział mi, że przyśle swego agenta, młodego człowieka, nazwiskiem Mercier, żeby sprzątnął tamtemu z przed nosa zamówiony aeroplan. Gdyby Mercier przybył już po zjawieniu się tamtego, miałem jakimś sposobem doprowadzić do tego, żeby aeroplan wogóle nie wyjechał. Na zakończenie zagroził mi wszelkiemi okropnościami, na wypadek gdybym nie zatrzymał owego nieznajomego — tego człowieka, któregośmy tutaj zamordowali.

Na szczęście Mercier przyjechał pierwszy i odleciał do Ljonu. Powiedziałem policji o przybyciu Merciera, ale nic nie wspomniałem o tem, że był on fałszywym pasażerem. Nie ośmieliłem się tego zrobić. Zabrakło mi odwagi, bo by mnie zabił.

Podniecony własnemi słowami ranny spróbował się poruszyć. Okazało się to przecież nad jego siły i upadł z jękiem w tył. Nie mogło już być mowy o tem, żeby doktór przybył na czas.

— Prędko, kto to jest kulawy człowiek?

— Nazywa się Varenne.

— Gdzie mieszka?

— Rue de Caronge, 307.

— Czy to jest Depot?

Umierający potrząsnął głową.

— Więc gdzież to jest?

Lavington pochylił się nad młodzieńcem, by usłyszeć jego odpowiedź.

Ale już było zapóźno.

— Koło kościoła na... — wyszeptał Ribonne i skonał.

Francuski policjant przeżegnał się i zdjął czapkę.

W obliczu śmierci przybrał jakąś nową, niespodziewaną godność.

Pierwszy przerwał milczenie Durand.

— Musimy go przeszukać — rzekł. — Nawet nie wspomniał o brylancie.

Lavington przyszedł mu z pomocą, ale nie znaleźli ani meklemburskiego brylantu, ani portfelu Waechtera. Pomimo to Durand nie zdawał się tracić nadziei.

— Podajcie mi ten but — rozkazał.

Podano mu but, wyjęty ze stygnącej ręki Ribonne'a. Wydobył z kieszeni wielki, składany nóż i, po paruminutowych usiłowaniach, rozłupał obcas na dwoje, nie znalazł w nim jednak nic godnego uwagi i cisnął z gniewnem przekleństwem.

— Gdzie drugi but? — zapytał. — Musimy znaleźć i drugi. Proszę za mną! Może go tu gdzie porzucili?!

Ludzie posłuchali jego wezwania z jakąś tajemniczą niechęcią. Obeszli wolno teren walki, zwłaszcza zaś okolice miejsca, gdzie leżał zabity morderca. Przez długi czas poszukiwania ich były bezowocne.

— Jeżeli udało im się uciec z tym drugim butem — jęknął Durand — będziemy musieli zacząć znów pościg na nowo.

Ale wołanie francuskiego policjanta tchnęło w niego otuchę. Brakujący but został znaleziony w pobliżu żywopłotu, przez który przedzierała się szajka, w ucieczce do samochodu. Durand wyrwał go z ręki Francuza i postukał z niepokojem w obcas. Uderzenie było głuche. Zachichotał z ulgą.

— Co to ma znaczyć? — zapytał Lavington, kiedy jechali do zajazdu.

— Za minutę pan zobaczy — odpowiedział lakonicznie Szwajcar.

W restauracji patronne kazała przynieść swemu mężowi parę silnych obcęgów. Nieliczni obecni w pokoju ludzie otoczyli kołem Duranda, który zlekka teatralnym gestem oderwał obcas od podeszwy. Był on wewnątrz pusty i zawierał małe, stalowe pudełeczko. Detektyw otworzył je z wyszukaną ostrożnością. Wszyscy, nawet starzec z białą brodą, odskoczyli w tył, olśnieni blaskiem słynnego meklemburskiego brylantu.

Durand wiedział, jak wykorzystać swój triumf. Rozejrzał się wokoło z miną czarnoksiężnika, któremu się udała trudna sztuka, poczem przystąpił do uprzejmych wyjaśnień.

— Podejrzewałem od samego początku — zaczął — że morderca należał do kategorji złodziei, ogólnie znanych pod nazwą „szczurów" hotelowych, którzy specjalizują się w okradaniu podróżnych z biżuterji. Naturalnie są to ludzie z pewnem wykształceniem i wyrobieniem towarzyskiem, umożliwiającem i przebywanie w towarzystwie dżentelmenów. Urzędnicy celni w New Yorku mogą nas poinformować, że ich ulubionem miejscem do przewożenia cennych kamieni są specjalnie skonstruowane buty. Nasz rabuś znał swoje rzemiosło, ale przeliczył się z przeszkodami. Gdyby nie ta historja z aeroplanem, byłby się nam wymknął z rąk, prawdopodobnie raz na zawsze.

Francuski gendarme patrzył na Duranda z trwożną czcią i wysłuchał jego instrukcyj, tyczących się zabrania z lasu dwóch ciał, z gotowością poprostu wzruszającą.

Szef policji genewskiej spojrzał ostentacyjnie na zegarek i wyciągnął rękę do Lavingtona. (D. c. n.)

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w myśl uchwały Rady Miejskiej Nr. III z dnia 29 marca 1928 roku Oddział Regulacji Wydziału Budownictwa pobierać będzie następujące opłaty:

a) za uzgodnienie przez Oddział Regulacji Miasta planu sytuacyjnego i projektu budowlanego nieruchomości z zamierzeniami regulacyjnemi miasta po zł. 5.— od sprawy;

b) za uzgodnienie przez Oddział Regulacji Miasta planu parcelacyjnego nieruchomości z zamierzeniami regulacyjnemi miasta o ile teren parcelacyjny nie przekracza:

½ hektara	. . . . . .	zł. 10.—
do 1 „	. . . . . .	„ 15.—
„ 1½ „	. . . . . .	„ 25.—
„ 2 „	. . . . . .	„ 30.—
„ 2½ „	. . . . . .	„ 35.—
„ 3 „	. . . . . .	„ 40.—
„ 4 „	. . . . . .	„ 50.—
„ 6 „	. . . . . .	„ 70.—
„ 8 „	. . . . . .	„ 90.—
„ 10 „	. . . . . .	„ 110.—
za każdy następny hektar i jego część		„ 10.—

c) za przerobienie przez Oddział Regulacji Miasta w razie koniecznej potrzeby lub na ich życzenie planu parcelacyjnego nieruchomości, o ile teren parcelacyjny nie przekracza:

1 ha	po zł. 210.—	za ha
ca 2 „	„ „ 182.50	„ „
„ 3 „	„ „ 155.—	„ „
„ 4 „	„ „ 127.50	„ „
„ 5 „	„ „ 100.—	„ „
„ 10 „	„ „ 87.50	„ „
„ 20 „	„ „ 65.—	„ „
„ 40 „	„ „ 50.—	„ „
„ 80 „	„ „ 40.—	„ „
za 100 „	„ „ 32.50	„ „
ponad 200 „	„ „ 30.—	„ „

Wyżej wspomniana uchwała Rady Miejskiej zgodnie z reskryptem Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi L. SM. 3711 z dnia 4-go września 1928 roku — nie podlega zatwierdzeniu przez władzę nadzorczą.

Łódź, dnia 3 października 1928 roku.

PREZYDENT m. ŁODZI
(—) B. ZIEMIĘCKI.

Przewodniczący Wydziału Budownictwa
Ławnik (—) R. IZDEBSKI.

Do akt Nr. 755/1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru powiatu Łódzkiego *Bronisław Dembowski*, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że 15 października 1928 roku od godziny 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Masy upadłości firmy Tow. Akc. Zgierskiej Fabryki Maszyn Juljusza Hoffmana, składających się z dwudziestu metrów desek, ocenionych na sumę zł. 600.—.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18.

Łódź, dnia 17 września 1928 r.

Komornik
BRONISŁAW DEMBOWSKI.

Do akt Nr. 756/1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru powiatu Łódzkiego *Bronisław Dembowski*, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że 15 października 1928 roku od godziny 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Masy upadłości firmy Tow. Akc. Zgierskiej Fabryki Maszyn Juljusza Hoffmana, składających się z jednej zgrzeblarki w pełnym komplecie — nowej, ocen. na sumę zł. 600.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18.

Łódź, dnia 17 września 1928 r.

Komornik
BRONISŁAW DEMBOWSKI.

Do akt № 754 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że dnia 12 października 1928 roku, od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Teofila Maksa, składających się z mebli, ocenionych na sumę złotych 1020.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego № 51.

Łódź, dn. 4 października 1928 r.

KOMORNIK
B. Dembowski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Sklep spożywczy z powodu zmiany interesu sprzedam bardzo tanio w Chojnach. Koncesja na tytoń. Wiadomość, ul. Nawrot 57, I. p. u p. Kamińskiej. 14

Na wypłatę! Najniższe ceny: Najdogodniejsze warunki! Gotowe damskie i męskie zimowe płaszcze najnowszych fasonów. Czysto wełniane sweatry. Kostjumy sweatrowe. Damskie, męskie, pulowery. Berety francuskie. Poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

Plac pod budowę, rozmiar 40x60 łokci w ładnem położeniu Rudzie Pabjanickiej 10 minut od tramwaju, dowiedzieć się można Abramowskiego 16, Zborowski.

Wolne posady

Zdunów zdolnych przyjmę zaraz, płace dobra, robota stała, Koźminek. Główna 51.

Potrzebny czeladnik stolarski na roboty meblowe, Rzgowska № 40. 1543

Potrzebny czeladnik podręczny stolarski. Młynarska 91. Jackowski 5

Potrzebny zdolny stalarz od zaraz Przejazd 65 m. 60 Stanisław Hacała 4

Zgubione dokumenty

Zagubiono matrykułę na imię M. Gałajówny, wydana przez Szkołę Państwową Przemysłową Żeńską. 11

Zgubiono matrykułę z gimnazjum Niemieckiego, Jerzy Huebbenet Wóiczańska 203.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**